NAJNOWSZA
# KOSMETYKA LECZNICZA
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

Pod redakcją b. wykładowcy i kierownika kursów kosmetyki leczniczej zagranicą,

● LUDWIKA SIERPIŃSKIEGO ●

| Nr. 9 | WARSZAWA<br>1 GRUDNIA 1927 ROKU | CENA 50 GR. |
|---|---|---|

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 22. TELEFON 251-6



# Z KOSMETYKI

Pani Kazimiera Stańska, — Łupież jest jedną z najważniejszych przyczyn utraty włosów. Koniecznie musi Szanowna Pani pomyśleć o tem, żeby się go pozbyć. Ja mogę poradzić zastosowanie niezawodnego środka niszczącego łupież i powstrzymującego wypadanie włosków. Jest to powszechnie znana *Esencja Chinowo-Chmielowa z Kogutkiem*. Systematyczne używanie *Esencji Chinowo-Chmielowej z Kogutkiem* niedopuszcza do tworzenia się łupieżu, dokładnie oczyszcza skórę głowy i wzmacnia cebulkę włosa, dlatego więc śmiało mogę powiedzieć, że uważam *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* za najbardziej wskazany środek przeciwko łupieżowi i na porost włosów.

Pan Zygmunt Z. w Krakowie. — Jabym radziła myć głowę co tydzień mydłem *Chinowo-Chmielowym z Kogutkiem*, gdyż to mydło jest słusznie uważane za jedno z najlepszych. *Mydło Chinowo-Chmielowe z Kogntkiem* daje obfitą pianę, doskonale oczyszcza włosy i skórę głowy i łatwo się zmywa, odpowiada przeto wszystkim wymaganiom, jakich się żąda od dobrego mydła do pielęgnowania włosów i skóry głowy.

Pani Marja K. — Najlepszy krem *Metamorfosa Piegol z Kogutkiem* rzeczywiście usuwa piegi i żółte plamy i przy systematycznem zastosowaniu wygładza i udelikatnia cerę. Krem *Metamorfosa „Piegol" z Kogutkiem*, jak również *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* można kupić w każdym lepszym składzie kosmetycznym lub aptecznym. Na żądanie wysyła także Apteka Magistra Gąseckiego, Warszawa, ul. Freta 16.

*Miss Guebss.*

NAJNOWSZA
# KOSMETYKA
LECZNICZA

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONY:
PIELĘGNOWANIU CERY i WŁOSÓW, KULTURZE CIAŁA, UDZIELANIU PORAD i WSKAZÓWEK z NOWOCZESNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ.

**Rok 1** WARSZAWA, 1 grudnia 1927 R. **№ 9.**

## PIĘKNOŚĆ CIAŁA

(ciąg dalszy)

Poruszając poszczególne sprawy, dotyczące pielęgnowania ciała nie możemy słów kilku nie poświęcić omówieniu kształtów i ruchów.

O kształtach ciała mówić jest naprawdę trudno, bo przedewszystkiem i tu moda naturę skłania do poddania się jej wymaganiom, a prawa swoje narzuca z taką bezwzględnością, że niewykonanie ich wprowadza nieposłusznych w krąg zacofańców, narażających się na śmieszność i kpinki — ba! nawet potrafi z ignorantów uczynić istoty budzące odrazę.

Tak jest naprawdę!.. Raz wszechwładna pani córom swoim, a zarazem niewolnicom każe kusić brzydszą połowę rodu ludzkiego pełnemi okrągłemi kształtami ciała, — to znów zmusi płeć piękną upodobnić figurę swoją do postaci męskich i taką nową figurę mianuje „ostatnim szykiem", który odtąd mocen będzie wabić i pociągać, a do rzędu karykatur zaliczy zbyt widoczne i wyraźne kształty właściwe paniom.

I wtedy dwóch zdań być nie może: albo tyć nagwałt trzeba, albo—jeśli znów moda taka — obchudzać się wszelkiemi sposobami.

Stąd przyczyna, że raz—stosunkowo nie tak dawno—czytaliśmy dziesiątki ogłoszeń o środkach służących do powiększenia biustu, — a dziś czytamy tyleż ogłoszeń o środkach na schudnięcie i zabiegach obchudzających, które często może „pomagają" tak samo, jak dawniej pomagały tamte, w każdym jednak razie i pierwsze i drugie zjawiają się wskutek wymagań mody.

O czem innem jednak chcemy pomówić: mianowicie—jakiekolwiek co do figury stawia moda żądania, zawsze wszystkim chodzi o to, żeby postać była zgrabna i sprężysta.

Oba te warunki składają się na wywieranie wrażenia korzystnego, bo jeśli pierwszy warunek zaliczyć do rzędu tylko — powiedzmy — estetycznych, to drugi jeszcze oprócz tego jest dowodem zdrowia i młodości, zespolone natomiast—czynią wrażenie miłe i pociągające i uzależniają wzajemny stosunek ciała i ruchów.

Nie daje dobrych wyników pielęgnowanie urody i młodości, jeśli ograniczy się ono na stosowaniu środków kosmetycznych i konserwowaniu wyłącznie skóry: nie można bowiem zaniedbywać całego ciała.

Nie mówiąc już nawet o ogólnem zdrowiu i jaknajściślejszem przestrzeganiu warunków higjenicznych w życiu codziennem—powinno się stale pamiętać o umiejętnem pielęgnowaniu mięśni, gdyż od tego zależy wyrobienie i zachowanie ładnych kształtów i zgrabnej figury.

Bardzo często się zdarza, że podeszły wiek niektórych osób zdradzają ruchy i kształty.

I tu należy nadmienić o najprotszych i dla wszystkich dostępnych sposobach, prowadzących do celu. Są nimi mianowicie: sporty (na świeżem powietrzu!), prawidłowa gimnastyka, i odpowiednio stosowany ogólny masaż leczniczy.

Jest rzeczą ważną umiejętnie korzystać ze wszystkich sposobów, zmierzajacych do zachowania i nawet zdobycia ładnych kształtów i zgrabnej figury, lub inaczej mogą one nawet zaszkodzić, narażając na szwank zdrowie, co zwłaszcza ma miejsce przy często zdarzających się nadużyciach.

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że byłoby jednak błędem twierdzić, że dobry stan cery zależy wyłącznie od właściwego ogólnego pielęgnowania ciała, gdyż są pewne niepożądane zmiany kosmetyczne, zależne od wieku danego osobnika i wpływów zewnętrznych na jego cerę, których ani sporty, ani gimnastyka, ani masaż ogólny, usunąć nie są w stanie i kiedy to tylko umiejętne wskazówki i zabiegi leczniczo-kosmetyczne mogą pomóc i zniszczeniu cery zapobiec i wtedy sposoby kultury ciała wypadnie traktować, jako odgrywające poważną rolę pomocniczą w sprawach ściśle kosmetycznych.

# PIELĘGNOWANIE RĄK

Piękne rączki słusznie są uważane za najważniejszą przyczynę, wywołującą ogólne dodatnie lub ujemne wrażenie w ocenie powierzchowności osobnika, którego spotykamy i z którym obcować nam wypadnie.

Sprawa pielęgnowania rąk mniej oczywiście obchodzi panów niż panie — ale nie można powiedzieć, żeby inteligentny pan, dbający o powierzchowność zaniedbywał swoje ręce.

Tak nie jest—i manicurzystki mogą najlepiej świadczyć o tem, że wśród klijenteli mają około połowy panów, robiących sobie manicure.

Jeżeli sobie przypomnimy, to dziś jeszcze zdziwimy się, że stosunkowo nie tak jeszcze dawno manicurzystek wogóle na świecie nie było — a przed laty mniej—więcej dwudziestu, gdy się pierwsze zjawiły manicurzystki i z początku pociągały „nowością“ wykonywanych zabiegów i samej nazwy — to wtedy z podejrzeniem wyraźnem traktowano pierwsze odważne panie, które ośmieliły się od czasu do czasu odwiedzać modne wówczas manicurzystki — tylko dlatego, bo chciały w należytym porządku utrzymać swoje ręce.

Nie — właściwie — nie ręce, tylko paznogcie, gdyż „manicure“ ma za zadanie pielęgnować paznogcie, aczkolwiek nazwa tego słowa zdawałaby się świadczyć o szerszym zakresie znaczenia zabiegu, t. j. o pielęgnowaniu całej ręki.

Jest jednak inaczej:—pielęgnowanie całej ręki ma zaledwie pośredni związek z manicure, aczkolwiek manicure wielce przyczynia się do ładnego wyglądu ręki a w każdym razie do należytego utrzymania jej w porządku.

Dużo przeszło lat od tego czasu, kiedy inowacja o której mowa wprowadzała w zdumienie wielu zacofańców — a jednak i dziś egzystują jeszcze takie starsze osoby, które uważają za dostateczne wymycie rąk szczoteczką, względnie wyczyszczenie paznogci, za zupełnie wystarczające dla utrzymania paznogci w ładnym wyglądzie.

Trudno! Niema się czemu dziwić. Zacofańswo ma to do siebie, że się długo w społeczeństwach utrzymuje, a jednak z czasem—choć powoli, musi ustąpić miejsca postępowi—i znika pozostawiając po sobie śmiech tylko i żarciki rozmaite.

Dziś żyjemy w tych czasach, gdzie każdy inteligentny człowiek, zarówno kobieta, jak i mężczyzna, tak pracujący umysłowo jak i fizycznie doznaje koniecznej potrzeby pielęgnowania swoich rąk i doprowadzeniu paznogci do wyglądu przynajmniej przyzwoitego, co najlepiej może uczynić wprawna manicurzystka, nigdy—bowiem samemu prześcignąć jej nie można.

Prawidłowe jednak i całkowite pielęgnowanie całej ręki nie może się ograniczyć na robieniu „manicure"—musimy również dbać o całą rękę.

Ręka powinna być utrzymana czysto i odpowiadać pozatem tym warunkom: powinna być biała lub właściwie lekko różowa, miękka—a nie szorstka i twarda, a więc gładka i równa, a prócz tego sucha i ciepła, a nie zimna i wilgotna.

Wszystkie te warunki są bardzo ważne i wszystkie składają się na to, żeby ręka wywierała na otoczeniu wrażenie—conajmniej—dodatnie, a nie wręcz odpychające i wstrętne.

Weźmy przykład: jakie uczucie może wywołać dotknięcie ręki czerwonej nabrzmiałej, szorstkiej i wilgotnej?..

Chyba tylko wprost wstrętne — nawet wtedy, gdyby niewiadomo jak starannie były pielęgnowane paznogcie.

Czyż tak nie jest, czyż w życiu towarzyskiem nie zdarzają się nam takie wypadki — nawet w wytwornem towarzystwie?.. I czyż nie przyjmujemy ich z odrazą i ze wstrętem?..

Tak jest: zatem każdy z nas — a zwłaszcza panie, panie wytworne powinny należycie dbać o swoje rączki i pamiętać, że zdawien dawna ładna rączka odgrywała dominujące znaczenie w wywołaniu ogólnego dodatniego wrażenia.

A ręka może być nazwana ładną tylko wtedy, gdy jest białą i zlekka zaróżowioną, miękką, gładką i suchą, a przedewszystkiem utrzymaną w czystości.

Wystarczy tylko poświęcić niewiele czasu i zabiegów dlatego, żeby należycie utrzymać swoje ręce. Czasami może wypadnie nawet usunąć niektóre przyczyny szpecące wygląd rąk, jak np. odmrożenie lub nadmierne pocenie się dłoni, to jednak powinno nas jedynie zachęcić do pozyskania rąk ładnych, te zaś znów osoby, których praca zawodowa niszczy wygląd ich rąk — powinny dbać o to, żeby temu zniszczeniu przeciwdziałać i zapobiegać przez zastosowanie odpowiedniego postępowania pielęgnacyjnego.

Dotyczy to zwłaszcza pań, których zajęcia gospodarskie i domowe wogóle mają ujemny wpływ na wygląd ich rączek i te panie tembardziej powinny zwrócić baczną uwagę na to, żeby we właściwy sposób zapobiec zniszczeniu rąk i mimo koniecznych zajęć gospodarskich utrzymać je w należytym porządku, względnie żeby im ładny wygląd przywrócić i zachować nadal.

(d. c. n.)

# RAMIONA I SZYJA

...Pani sama już tyle ma od rana kłopotów i spraw do załatwienia, że o migrenę się boi, boć i pojąć niełatwo, jakich zabiegów potrzeba, by godnie i ze splendorem wszelakim przyjąć tak dostojnych gości, jacy dzisiejszego czwartku w jej salonach się zbiorą.

A będzie wśród gości i etranżerów nobliwych niemało, co to później po swoich dalekich ojczyznach dobrą sławę o naszych rozwożą zwyczajach, a wdzięki pań naszych i gładkość, jakoż powab pannic niebylejak w stolicach swoich chwalą i nieraz inkaustami przekonania swoje w tej mierze, — rzec można — uwieczniają, potomnym manuskrypty zostawiając, gdzie w składnych rymowaniach wierne odzwierciadle-

nie tego, co podziwiali i co ich w zachwyt wprawiło — podają.

Toteż i nic dziwnego, że trudu niemało własnemi wszystko obejrzeć oczyma, a nawet i do kredensowej wstąpić komnaty, gdzie już szykują na sposób zagraniczny zgrabniutkie a apetyczne kanapki, a wina i małmazje rozmaite w zasmolonych gąsiorkach zgodnie z litewskim stoją krupnikiem i błyszczącą gdańską wódką.

Dzisiejszy „czwartek" to nie żurfiks jakowyś zwyczajny: goście mili a nobliwi, jak się już rzekło, z za morza i z różnych innych krajów dalekich przyjechali i przyjąć ich tak trzeba, jak sobie na to zasługują, zarówno stanowiskiem, jak pochodzeniem i gładkością.

A pani i wyglądać chce jeszcze ładniej, niż zwykle; słynie z urody u nas, — niech o niej i zagranicami fama nie zamilknie.

Więc kuafer główkę osobliwie przystroi, a klejnoty umiejętnie poprzypina, co pozatem, wraz z madmazel garderobianą — szyję, ramiona i rączki, podobnie jak i twarz, kunsztownie uróżuje, gdzie należy i pudrem przysypawszy ubieli, co nadmierną lat ilość przysłoni, a blask krasy i powabu kobiecego z najsubtelniejszym umiarem podkreśli, a pieprzyk na lewym policzku zaokrągli i nawet może przyciemni.

Najbardziej atoli o szyję i ramiona dbać wypadnie, boć jakoweś zgoła zbyteczne na szyi fałdki — kunsztownym naszyjnikiem się przykryje, a krągłość ramion przez włoskiego uwieczniona malarza — tak się pięknie zachowała, że z tiulów i koronek wyłania się — jakoby z alabastru cudowną wykrojona była ręką.

Nic drobna, a zgrabna nóżka, której formy iście rzadkiej prawie z pod pięknej nie widać sukni, — nic drobne a długie białe paluszki, — nic pulchna rączka i wszystkie inne niebiańskie kształty — ramiona jeno i szyję ma Pani takie, — że nie jeden, a chyba inkaustów sto po dzisiejszym „czwartku" sławić je będzie, etranżerów w podziw i uczciwy zachwyt wprowadzając, a wszystkie najpiękniejsze nawet damy o rzetelną, a zrozumiałą przyprawiając inwidję...

*L. L.*

*

* *

*Poprzez łany.. poprzez pola*
*szła moja tęsknota*
*Owinięta cudnym płaszczem*
*cała szczerozłota!*

*Poprzez gaje.. poprzez łąki*
*szła miłość tęczowa*
*Jasna — świeża i słoneczna*
*jak cudna królowa!*

*Poprzez jary i ruczaje*
*szło moje pragnienie*
*Silne mocne i gorące*
*jak życia marzenie!..*

*Jadwiga Kwaśniewska*

# SZKOŁA RYTMIKI



Kilka szkół warszawskich urządzało ostatnio popisy swoich uczennic, które najlepiej świadczą o tem, jak pojmują rytmikę i umieją ją połączyć z plastyką.

Jest chyba wprost zbędnem rozwodzić się nad tem, jak ważną nietylko dla kobiet ale i dla mążczyzn jest rytmika i plastyka. Ćwiczenia rytmiczno-plastyczne wyrabiają nietylko ładne ruchy i linję ciała, ale uspokajają nerwy i dają odpoczynek umysłowi.

Nic więc dziwnego, że wiele osób pracujących umysłowo tak chętnie uczęszcza do szkół rytmiki i plastyki.

Nie wszystkie popisy wypadły jednak pomyślnie.

Zawsze świadczyły one o najlepszych zamiarach swoich kierowniczek, ale nie zawsze zamiary te są właściwie wykonane.

Na jednym z takich popisów miało się wrażenie nawet gorsze, niż po amatorskiem, źle urzedzonem przpdstawieniu; brak mocnego kierownictwa i należytego rygoru stwarzał chaos w wykonaniu nietylko scen zbiorowych, ale nawet w popisach solowych, zwłaszcza numery choreograficzno-operowe robiły wrażenie czasami wprost fatalne.

Jednakże naogół biorąc Szkoły prowadzone poważnie, sprężyście i umiejętnie popisały się zespołami i solistkami w sposób zasługujący na największą pochwałę i takie wieczory taneczne mogą tylko zachęcić do zajęć rytmiczno-plastycznych, gdyż dają widoczny dowód do jakich rezultatów można dojść pod dobrym, umiejętnym kierunkiem i z jaką łatwością, prostotą i (co najważniejsze!) naturalnością można plastycznemi ruchami zobrazować nawet trudne, klasyczne utwory muzyczne.

*Kiw-Dul.*

# FELJETON, ZA KTÓRY MNIE PEWNIE NIKT NIE ZAMORDUJE...

Niech i ja będę sławny... Jestem w sile wieku, więc próbować nie zaszkodzi, a może się uda?... Jeśli mi kto powie, że się wzoruję na innych autorach, to chętnie i z dumą się do tego przyznam, bo wybrałem właśnie nie byle-jakiego.

Oto co mnie skłoniło do chęci zdobycia sławy dziennikarskiej:

Pewien znany feljetonista jednego z najpoczytniejszych polskich czasopism, napisał „kosmetyczny“ artykulik, za który chciał być koniecznie „zamordowany“.

Napisał go z właściwą sobie swadą, ale mimo to, że wzywał „siepaczy“, żeby go zamordowali — żyje dotychczas, dzięki Bogu, zdrowo i szczęśliwie i z pewnością jeszcze nieraz będziemy czytali takie jego feljetony, które powszechnie zaliczać się będą do rzędu tych dowcipnych i oryginalnych, jakie często z pod pióra tego cenionego autora wychodzą.

W owym feljetonie oburza się autor na panie, które przesadnie oddają się stosowaniu zabiegów kosmetycznych.

I zupełnie słusznie — bo żadna przesada na pochwałę nie zasługuje.

Radzi natomiast ceniony autor pamiętać o sportach, spacerach i innych sposobach zachowujących i wyrabiających „marmurowe posągowe kształty“ i nawet sam na wstępie oświadcza, że (jak go po tym artykule zamordują) przykro mu się będzie rozstawać z „tym padołem żytniówki i black-bottoma“.

I znów ma rację — bo, gdyby jej nie miał, to napewno zjawiłby się u niego jaki „siepacz“ po żytniówce, albo „siepaczka“ po black-bottomie z pretensją.

Naprzykład:

— A właśnie — tylko żytniówka — a nie żaden kosmetyczny róż! Poco róż!

Racja!...

Albo:

— Uf, ledwie żyję, mistrzu! Tylko black-bottom co noc. Tylko! poco „blanche“?...

To niby tak w sprawie niektórych najpopularniejszych sportów. I aczkolwiek zalecane są również jeszcze i niektóre inne, — ale jednak powinny one zawsze być odpowiednio dobrane.

Nie wiem doprawdy, jak w tej materji ja mógłbym się ściśle wypowiedzieć, gdyż ja, jako jedynie zaliczony do grona ludzi inteligentnych, potrafię odróżnić zabiegi leczniczo-kosmetyczne, od fryzjersko-kosmetyczno-malarskiej „Abrakadabry“, i nie zalecałbym — naprzykład — żeby kto, jeżeli chce się pozbyć jakiejkolwiek niedokładności cery, zwrócił się do „Abrakadabry“.

Zwłaszcza dlatego, że w tych „Abrakadabrach“ jest się tak wypacykowanym, że (jak słusznie zauważa obserwujący, sympatyczny autor, o którym mowa) pań wtedy nie można nigdzie całować — tylko w ucho.

Uwaga słuszna, bardzo słuszna, boć przykro nie móc w takich wypadkach wybrać sobie dla tego przyjemnego zajęcia innego miejsca (jeśli taka czyjaś wola), zwłaszcza jeżeli ono znajduje się akurat właśnie na buzi, frapującej kogoś pani.

No i znów widzimy, że autor miał rację.

Co zaś do zabiegów leczniczo-kosmetycznych, to ja znam się na nich tylko tyle, ile powinien się znać przeciętny inteligent w naszych czasach, ale zdaje mi się, że wogóle skądinąd pożyteczne sporty, nie zawsze mogą być skuteczne, jako zabiegi leczniczo-kosmetyczne.

Naprzykład, czy można udzielić komuś takich rad:

jeżeli pani ma piegi i chce się ich pozbyć, to należy parę godzin dziennie spacerować po słońcu w Alejach Ujazdowskich i piegi znikną...

Albo:

jeżeli pani synek ma na rękach kurzajki, to niech jeździ konno np. w parku Skaryszewskim i kurzajki od konnej jazdy znikną..

Albo:

jeżeli pani córeczka ma czerwone policzki i nosek od odmrożenia, to niech się akurat teraz ślizga w Dolinie Szwajcarskiej po trzy godziny dziennie i to pomoże.

Albo:

jeżeli panu wypadają włosy, a chce je pan zachować, to niech pan koniecznie gra codziennie dwie godziny w tennis i dwie godziny jeździ konno w Agricoli.

Może się mylę — ale w każdym razie nie mogę nie przyznać, że w zasadzie podzielam (jak zapewne większość) słuszność uwag autora, który chciał być „zamordowany“.

Nie udało mu się... i dzięki Bogu, bo ta, naprzykład jeszcze ważna uwaga co do trwonienia pieniędzy przez nasze żony: czyż nie racja, że panie uczęszczające do uprawiających maquillage i inne malunki „Salons de Beauté“ — niepotrzebnie wyrzucają pieniądze, robiąc z siebie bardzo często „maszkary“?... Racja!... To każdy powie! — Co zaś do tego że, żeby naprzykład moja żona chodziła, jak potrzebuje, do zakładu leczniczo-kosmetycznego i stosowała prawidłowe zabiegi, konserwujące jej młody i świeży wygląd — to ja pierwszy na to się nie zgodzę... Od tego, żeby dobrze i pociągająco wyglądać, są moje znajome, które mnie bliżej interesują i te niech o siebie dbają, a moja żona niech uprawia footing, bo to najtańszy (nic nie kosztuje) i najhygieniczniejszy (nie będzie jej w domu, i ja będę wolny) sport.

Takie jest znów moje osobiste zdanie.

No i czy mnie kto za nie zamorduje?... Pewnie też nie!...

Będę musiał szukać innego sposobu.

*Ludwik Leliwa.*

# ROZMAITOŚCI

## DWIE PŁYWACZKI

Kobieta na żadnem polu nie chce ustąpić miejsca swojemu „konkurentowi“ i dziś już — zdaje się niema za to żalu, jeśli jej konkurent—mężczyzna nie ustępuje miejsca dobrowolnie: sama je sobie zdobywa i to zarówno w nauce, jak i w sztuce, na urzędzie i w sportach...

Oto, np., pani Mercedes Gleitre w październiku r. b. przepłynęła cieśninę La Manche w ciągu 15 godzin i 15 minut i zobowiązała się jeszcze w tym roku przepłynąć cieśninę Gibraltarską w miejscu niedorównywającym pod względem warunków cieśninie La Manche.

Sztuki tej dotychczas nikt jeszcze nie dokonał ze względu na szerokość miejsca i niezwykle silne prądy.

Pani Mercedes Gleitre mogłaby chyba uważać za groźną rywalkę w sporcie wodnym jedynie miss Logan, która w najkrótszym wogóle czasie przepłynęła szczęśliwie w tym samym miesiącu La Manche, czem zyskała sobie wszechświatowy rozgłos.

Jednakowoż — miss Logan rozgłos zdobyła, nagrodę tysiąca funtów szterlingów wygrała, szerokim gestem odmówiła przyjęcia wygranej sumy—a mimo to przez sądy została skazana na wysoką karę—i przestała być postrachem dla pani Mercedes Gleitre, a to wskatek tego, że wprost sobie zażartowała z całego świata sportowego: cieśniny nie przepłynęła, a sprytnie skombinowanym żartem chciała jedynie dowieść, jak łatwo wprowadzić w błąd opinję publiczną. I żart udał się jej najzupełniej.

## WERSJA O VALENTINO

Pomysły ludzkie w stwarzaniu najfantastyczniejszych plotek są czasami wprost zdumiewające.

O zmarłym niedawno bohaterze filmowym, ulubieńcu kobiet, Rudolfie Valentino kursuje w ostatnich czasach wersja, jakoby on nie zmarł śmiercią naturalną, a był otruty przez pewną zazdrosną o niego damę.

Perfidja niewieścia — według tej plotki przechodzi wszelkie oczekiwania, jakoże zmarły artysta był otruty przez pewną piękną i niezwykle bogatą amerykankę ani strychniną ani żadnym arszenikiem, a właśnie po amerykańsku, mianowicie zmielonemi na proszek brylantami, który wsypano pięknemu artyście filmowemu do butelki szampana. Śmierć, według tej wersji, nastąpiła wskutek przedziurawienia kiszek brylantowym proszkiem.

Ile jest jest prawdy w tem opowiadaniu — narazie trudno powiedzieć, ale pogłoska ta zaciekawiła oryginalnością pomysłu wszystkich, kto słyszał o Rudolfie Valentino lub widział go na ekranie.

# BAJKA

Była sobie raz Brodawka,
Na samym czubeczku nosa,
Duża, żółta, jak purchawka,
Obrośnięta puszkiem z włosa.
A tak szpetna, że gdy oko,
Umieszczone niewysoko
Tuż nad nosem, odniechcenia
Raz spojrzało z pod powieki,
Z wstrętu, pełne przerażenia
Tak zastygło, że na wieki
Pozostało zezowate,
Nos zaś mając na swym czubku
Znak nie do pozazdroszczenia,
Dostał z żalu, ze zmartwienia
I z wylanych łez nadmiaru,
Dwa polipy i kataru.
A Brodawka, jak królewna,
Pełna dumy i wyższości,
Spozierała z wysokości
Tak wspaniała i tak pewna,
Mając oko tak spokojne,
Że i lapis zrazu biały,
Kiedy z nią rozpoczął wojnę,
Za chwil kilka zczerniał cały,
Począł twardnieć nie bez racji,
Z pasją marszczyć się i zżymać,
Aż nie mogąc już wytrzymać—
Pękł z ogromnej irytacji
I z kretesem przegrał walkę!
Aleć różnie w życiu bywa.
Los swej wagi zmienia szalkę!
Gdy Brodawka obrzydliwa,
Miała pewność, że nic w świecie
Jej nie zniszczy, kiedyś przecie
Zobaczyła koło siebie,
Jakieś długie, białe szaty,
Elektryczne aparaty,
Które patrząc na nią srodze,
Zimnem i złowrogiem okiem,
Tak ją zlękły swym widokiem
Że ze strachu i wrażenia
Źle zrobiło się niebodze.
A za chwilę cała drżąca
Bronzowieje z przerażenia,
Zachowując resztkę woli,
Zobaczyła, jak powoli
Igła długa i błyszcząca,
Ostrym końcem skierowana,
Bez namysłu i bez zwłoki,
Szła, by dotknąć jej powłoki.
Jeszcze chwila, i Brodawka
Duża, żółta, jak purchawka,
Zasyczała... i zwęglona
Rozsypała się na proszek
I odeszła do nicości!
A Nos czując się prześwietnie,
Ku uciesze i radości,
Że się pozbył wreszcie zmory,
Co szpeciła go czas długi,
Kichnął sobie raz i drugi
I jest zdrowy od tej pory.

*Kafelek*

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

*Pani Kazimiera Zamirska w Poznaniu.* — Leczenie czerwoności rąk wymaga dłuższego czasu, zwłaszcza jeżeli objaw ten jest zauważony już dawno. Oczywiście, stosowanie zabiegów niewłaściwych stanu odziębionych rąk nie poprawi i czerwonosć nie ustąpi. Niema takiej maści, któraby samoistnie leczyła tę dolegliwość.

*Pani Zofja Kol. w Krakowie,* — Radzimy zwrócić się do lekarza (ginekologa), gdyż sądząc z listu przypuszczamy, że niedokładność kosmetyczna powstaje wskutek zaburzeń wewnętrznych. Będzie prawdopodobnie wskazane jednoczesne leczenie wewnętrzne, które usunie główną przyczynę i kosmetyczne, które usunie objawy zewnętrzne. Prosimy zawiadomić listownie o dniu przyjazdu.

*Pani Felicja Zoerowa w Łodzi.* — Zakład, o który Sz. Pani pyta jest przerobiony na fryzjerski, ale kosmetyka jest w nim podobno uwzględniona. Bliższych informacji udzielić nie możemy. Niech się Sz. Pani zwróci bezpośrednio.

*Pan Adam L. w Radomiu.* — My nie prowadzimy żadnych kursów kosmetycznych, jednakże w Warszawie takie kursy istnieją.

*Pani M. L. w Lublinie.* — Owszem; bardzo często zaleca się mycie w wodzie gorącej i potem zimnej i sposób ten jest w niektórych wypadkach wskazany, jako skuteczny, jednakże takie postępowanie nie może być uważane za uniwersalne i co do jego zastosowania należy się poradzić specjalistów-kosmetologów.

# OFERTA

Pan Dyonizy był zajęty ranną toaletą.

Skończył właśnie golić się porządnie tępą żiletką i począł starannie układać i przygładzać te kilkanaście ciemnych włosków, które mu pozostały po niegdyś pięknej czuprynie, teraz zaś ograniczyły się li tylko na częściowem zasłanianiu dość obszernej, błyszczącej łysiny. Pan Dyonizy rozmyślał:

— Właściwie, dlaczego nie miałbym się ożenić? Żyję już 34 lata i nie wiem, co to jest przyjemność ożenku. Coprawda są ludzie, przeklinający chwile, w których włożyli na się jarzmo małżeńkie, ale są i tacy, którzy błogosławią dzień, gdy stanęli na kobiercu ślubnym. W każdym razie małżeństwo jest przyjemością, a nawet poniekąd i interesem. Bo pomyśleć tylko — mieć kochającą żonę, która dba o męża ciągle i wciąż, stara się mu dogodzić w każdym wypadku, osładza mu poprostu życie! Że też ja tego wszystkiego przedtem nie zauważyłem! Być takim cymbałem, żeby doczekać się łysiny i nie wiedzieć co to żona!!! No, ale jeszcze wszak nie wszystko stracone!!!

Dalsze rozmyślania pana Dyonizego przerwało lekkie pukanie do drzwi.

Pan Dyonizy był przekonany, że to listonosz. Ze spokojem człowieka zrównoważonego powiedział, jak zwykle — „proszę!" — i obejrzał się. Jakież było jego zdumienie, gdy spostrzegł stojącą na progu śliczną, skromnie ubraną, średniego wzrostu blondynkę, której jasne oczy patrzyły ciekawie na pana Dyonizego. Zrównoważony młodzieniec(!) tak zgłupiał, że nie był w stanie wymówić słowa, na szczęście jednak, jasnooka niespodzianka zaczęła pierwsza:

— Przepraszam, czy to pan dał ogłoszenie do pisma matrymonjalnego „Serce", w sprawie wyszukania sobie małżonki?

Pan Dyonizy nie dawał żadnego ogłoszenia, ale myśląc, że chyba sam los zsyła mu żonę, odpowiedział czemprędzej:

— Tak, tak! Ja!!!

— Chciałabym w takim razie pomówić z panem w tej sprawie.

Pan Dyonizy był blizki pomieszania zmysłów z nadmiaru radości. Jakto? Więc ta prześliczna istota chce zostać jego żoną?!!! A jednak on zawsze mówił, że ma szczęście do kobiet! Czemprędzej poprosił piękną przybyłą, by raczyła usiąść i przedstawić mu warunki. Ach! onby już teraz uścisnął to przecudne stworzenie, które spokojnie zaczęło zadawać mu pytania.

— Czy pan ma najszczersze chęci wstąpienia w związek małżeński?

— Ależ tak! I to, jaknajprędzej!

— Czy będzie pan kochał swą żonę?

Pan Dyonizy spojrzał na pytającą tak, jak potrafi patrzeć tylko warjat, albo zakochany:

— Ja już ją kocham!!! — wykrzyknął z zapałem.

— Czy będzie pan jej słuchał we wszystkiem?

— Byłbym skończonym osłem, gdybym tego nie robił!!!

— Wobec tego muszę pana zapewnić, że i ona będzie odpowiednio odpłacała miłością i posłuszeństwem!!!

Pan Dyonizy był w siódmem niebie. Z trudem siedział na krześle, starając się mieć tyle siły woli, by nie skoczyć i nie porwać w ramiona ślicznej blondynki, która ze zdumiewającym spokojem ciągnęła dalej:

— Następnie, chciałabym, by mi pan zrobił tę grzeczność i ofiarował swą fotografję, na odwrotnej stronie której zobowiąże się pan do dotrzymania powyższych warunków, jak też pewności zawarcia małżeństwa.

— Ależ, z największą chęcią?

Pan Dyonizy był tak oszołomiony, że przez dziesięć minut szukał swej fotografji, leżącej zresztą w najbardziej widocznym miejscu na biurku. Radość odebrała mu panowanie nad sobą. Pa-

*(Dok. na ostat. str.).*

trzał na przybyłą i już odczuwał przedsmak rozkoszy małżeńskiego pożycia. Bez wahania pisał na odwrotnej stronie fotografji wszystko, co dyktowała mu ta, którą pokochał w przeciągu kwadransa.

— Ja, Dyonizy Grzechotko, zobowiązuję się słowem honoru w przeciągu dwu tygodni poślubić Melanję (prześliczne imię!!!) Troczek, a następnie będę ją kochał i sumiennie spełniał obowiązki męża.

Rozkoszna blondynka wzięła fotografję i ze spokojem oświadczyła:

— Dziękuję panu. Wzamian zostawiam fotografję pańskiej narzeczonej.

Mówiąc te słowa, otworzyła skórzany woreczek, wyjęła fotografję i wręczyła ją panu Dyonizemu. Uszczęśliwiony narzeczony chciał bez namysłu przycisnąć do ust podobiznę swej przyszłej żony, ale mimowoli spojrzał na fotografję i... zdębiał. Fotografja wyobrażała jakąś brzydotę, (zdaje się, że to była kobieta) składającą się z kępki włosów, związanych w kok, i z ogromnej brodawki na samym czubku nosa:

— Co... co... to jest? — wybełkotał pan Dyonizy.

Przybyła, bez cienia zdumienia, odpowiedziała najspokojniej w świecie:

— Fotografja pańskiej narzeczonej, która przez wrodzoną nieśmiałość nie chciała osobiście zgłosić się do pana i zwróciła się do mnie z prośbą, bym załatwiła tę subtelną i drażliwą sprawę.

— — — — — — — — — —

Pan Dyonizy nie wiedział, kiedy wyszła śliczna, skromnie ubrana, blondynka, której jasne oczy patrzyły ciekawie przed siebie.

*F. Konarski.*

# TREŚĆ:

PIĘKNOŚĆ CIAŁA (ciąg dalszy) — PIELĘGNOWANIE RĄK — RAMIONA I SZYJA — SZKOŁA RYTMIKI — ROZMAITOŚCI — WIERSZ — OFERTA BAJKA — ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Redakcja i Administracja, Warszawa, ul. Senatorska 22, tel. 251-63.

**Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada.** — Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY z ODSYŁANIEM: rocznie — 10 zł., półrocznie — 5 zł., kwartalnie — 3 zł.

Dwutygodnik ilustrowany „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA" jest do nabycia we wszystkich miastach i na wszystkich stacjach kolejowych.

**Redakcja i Administracja dwutygodnika „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA" żadnych filji ani oddziałów nie posiada.**

**Wydawca HELENA SZELEŚCINA** Druk. S. Sobczyński, Niecała 6 tel. [illegible] **Redaktor LUDWIK SIERPIŃSKI.**